

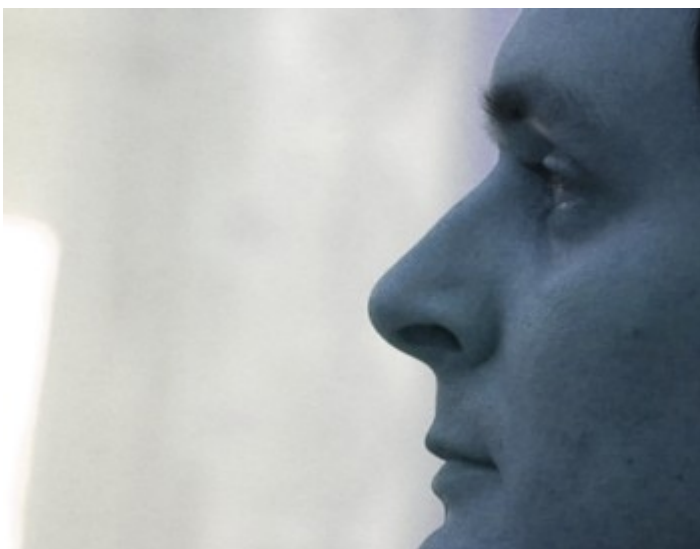
Mój punkt widzenia

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

Fides magistra studii est,
philosophia magistra prudentis est
[Wiara jest nauczycielką gorliwości,
filozofia jest nauczycielką roztropności]

Areligijność

Nim uznałem, że jedyną właściwą dla mnie drogą życiową jest sceptycyzm byłem „zatruty Bogiem”, brałem trzykrotny udział w mszach świętych, panicznie bałem się, że w przyszłości będę impotentem, gdyż taki był niechybny los każdego młodego onanisty. Tak zapewnił mnie ksiądz, któremu wierzyłem. Wierzyłem i bałem się. [Oskarżenie Boga T. Mosera](#) jest zapewne moim psalmem skargi i gniewu wobec Super-Taty mojego dzieciństwa. Dziś, pomimo, że uznaję swoje ograniczone możliwości poznawcze, czuję się **zupełnie wyzwolonym** z infantylnej idei Królestw Niebiańskich, opatrności boskiej i tym podobnych bajań. Zdaję sobie sprawę, że mówienie o schyłku religii jest jednak niepoprawnym optymizmem. Potrzeba Boga jest głęboko zaszczepiona w świadomości ludzkiej i nieprędko zostanie wyrugowana. Jeśli już czujesz, że koncepcja Boga jest ci w życiu niezbędna i ułatwi ci życiowe zmagania, dam ci jedną radę: jeśli chcesz zachować swoją wiarę do końca życia — odrzuć wszystkie religie, kultury i dogmaty. Z własnego doświadczenia mogę stwierdzić, że nic tak skutecznie nie niszczy wewnętrznej wiary jak religia. Jeśli Bóg istnieje, biorę go na świadka, że kiedy byłem mały to najbardziej bałem się utraty wiary w starszym wieku. Czyniłem nieskończone śluby i obietnice, że moja wiara będzie twarda jak diament i czysta jak łąza. Byłem niemalże pewny swojej niezłomności, ale jak mawiał ksiądz Twardowski: *„Nie bądź pewny ..., bo pewność niepewna”*.



Fot. Agnieszka Zakrzewicz

Nieprawdziwa jest jednak opinia o beznadziejności życia ludzi niereligijnych, opinia o tym, że są to ludzie bezrefleksyjni i pozbawieni wyobraźni. Jako jednostka pozbawiona nadziei dalszej zmysłowej kontynuacji bytu po fizycznej śmierci, nauczyłem się doceniać i wyzyskiwać radość egzystencji ziemskiej. Jak mówi Księga Koheleta (3,22): *„Zobaczyłem więc, że nie ma nic lepszego nad to, że się człowiek cieszy ze swych dzieł, gdyż taki jego udział. Bo któż mu pozwoli widzieć, co stanie się potem?”*. Nie żyję nadzieją, że kiedyś będzie lepiej, wiem, że muszę dołożyć wszelkich starań, aby **już tutaj** było lepiej. No i wreszcie - subiektywny prestiż. Czuję się zaszczycony swą przynależnością do tak elitarnego grona w skali światowej...

Moralność

Pomimo, że nie uznaję żadnych systemów moralnych, nie uważam się za osobę niemoralną. Jednak o to co jest dobre a co złe pytam się rozumu, a nie „autorytetu” lub organizacji. Jak mówił de Montaigne: *„Poczucie dobrego i złego zależy w znacznej mierze od naszego o tym mniemania”*.

Dzieciństwo duchowe

Swoje duchowe dzieciństwo kończysz wtedy, gdy odpowiedzi zastępujesz pytaniami. Tę postawę, którą tutaj postuluję, przeciwnik określił z niesmakiem: „Szukać owszem, ale broń Boże coś znaleźć”. I to jest istota najodważniejszej linii światopoglądowej - ciągle pływaj i niech cię nie zwiedzie syreni śpiew jakiegokolwiek przystani. Owszem, wyjdź na brzeg, ale nie na długo. Niechaj pytania zawsze przeważają odpowiedzi. Być może nie znajdziesz Najświętszej Trójcy Słabeuszy - tzw. prawdy, celu i sensu. Masz za to wielkie szanse na coś wspaniałego - satysfakcję. Radość z tego, że z godnością zniosłeś ciężar poznawania. Wspaniałe poczucie

wyższości z racji zażywania szczęścia bez potrzeby opierania go na łatwych substytutach prawdy. Czy jest coś piękniejszego nad słowa uznania dla samego siebie u kresu tej wędrówki? - *Cholera, warto było...* Stanisław Lem, zapytany o Boga Ojca owej Trójcy Słabeuszy - sens, upewnił mnie jedynie, iż nieodzowność posiadania tego filaru duchowego jest domeną ludzi pustych w środku, zagubionych i zdeorientowanych występującym dysonansem między rzeczywistością a założeniami różnorodnych systemów filozoficzno-religijnych. A więc czy odnalazł Pan swój sens, Panie Lem? *"Znalazłem w tym sensie, że go nie szukałem. Nie biegalem za sensem jak za nietoperzem. Robilem to, co umialem i lubilem. Wstawałem o piątej rano nie dlatego, że mi kazali, tylko dlatego, że lubilem pisać ... Gdzieżbym miał jeszcze siłę uganiać się za sensem!"* Twym najpełniejszym zwycięstwem nad tłumem „ubogich duchem” jest zaakceptowanie własnej śmierci. Wszak cóż warto byłoby życie, gdyby nie Ona? Nie znaczy to bynajmniej, że mamy się cieszyć kiedy umrze ktoś nam bliski. O nie! To byłoby zbyt altruistyczne — cieszyć się kiedy odchodzi od nas przyjaciel, któremu tam może być tylko lepiej (gdyż przeniósł się do krainy Wiecznej Szczęśliwości, względnie zasnął snem wiecznym, w którym wszystko mu wisi i powiewa). My jednak w takiej sytuacji egoistycznie zapłaczymy — gdyż oto straciliśmy kogoś wartościowego. Co innego kiedy my mamy odejść — wtedy nie wylewamy łez. *„Kiedy przychodzimy na świat płacemy, inni się cieszą, kiedy odchodzimy — śmiejmy się, niech płaczą inni”* (Wolter).

Ego

Nie zasługuje na potępienie postawa zracjonalizowanego egocentryzmu. Pogardy natomiast jest godny hipertroficzny egoizm — kosmoegotyzm. Jest to przypisywanie nadmiernego znaczenia dla wszechświata (Boga) wiecznemu istnieniu naszej osoby. Wiąże się z tym koncepcja życia zagrobowego. Dogmat spetryfikował tę myśl godną jaskiniowca, która winna być dawno odrzucona jako szkodliwa i absolutnie niegodna dwunożnej istoty myślącej. Każdy kto gloryfikuje publicznie wymyślony byt pośmiertny, winien być uznanym za wicherzyciela i rewolucjonistę. W imię tej prymitywnej nadziei ludzie nie tylko przestają cenić własne życie (na ziemi), lecz nadto mordują innych ludzi.

Duchowy hedonizm

Wieczne szczęście jest równie absurdalne jak wieczne męki. Idea nieskończonego cierpienia jakiegokolwiek istoty ludzkiej zdyskredytowała Jezusa jako postać niegodną szacunku. Jego częste odgrażanie przeciwnikom (kto nie jest ze mną, jest przeciwko mnie) nie może być zagłuszone przez frazesy o miłości bliźniego (były to w istocie idee zaczerpnięte z ówczesnych szkół rabinicznych, które „wzbogacono” kuriozum o kochaniu wrogów). Wieczne szczęście z kolei jest niemożliwe, ze swej istoty — nie istnieje szczęście, jeśli nie ma nieszczęścia. Jedynym ratunkiem dla spójności tej idei mógłby być obraz rajy w którym szczęśliwcy mają możliwość wiecznego upajania się widokiem mąk piekielnych (co też w istocie było ogłoszone np. przez świętego Augustyna).

Największy zarzut wobec chrześcijaństwa

To bez wątpienia proklamowanie głupoty i mierności, które w połączeniu z właściwą pobożnością są jedynymi wymaganiami chrześcijańskiego Boga. Pobożne głuptactwo z racji swojej mierności nie jest w stanie zdobyć się na myśl, która choć wniosła może prowadzić na manowce „grzechu” i z tej racji przekreśla jej wartość Bóg chrześcijan. Jezus zwracał się do niego słowami: *„Wysławiam Cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom”* (Mk 11, 25) Chrześcijańska religia nie polega na propagowaniu cnotliwego życia, lecz na kajaniu się przed Bogiem, dostrzegł to już Celsus w II w.: *„Bóg wspomaga złych, którzy biadają, a odrzuca sprawiedliwych, którzy tego nie czynią; to jest szczyt niesprawiedliwości”*

Równość

Kolejną marą jest często idea równości. Pomimo, że głosi ją wiele religii, równość jest teorią niekonfesyjną, której podlegają wielcy skądinąd myśliciele. Mówi się więc, że każdy człowiek rodzi się równy jako niezapisana karta, którą społeczność poprzez wychowanie wypełnia odpowiednimi treściami. Idzie za tym wniosek, że każdy swoją kartę może zapisać dowolnymi treściami. Ideologia zawładnęła nauką. Genezę tego należy upatrywać w starożytnych patologicznych nierównościach, które zrodziły na przestrzeni wieków wielkie pragnienie równości.

...

Mariusz Agnosiewicz

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta Racjonalisty, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 16-05-2002 Ostatnia zmiana: 21-01-2008)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,54) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,54>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl